

Adres Redakcji i Administracji  
Kraków, ul. Bracka 15.  
Telefon Nr. 896.

Wszystkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcji i Administracji, Bracka 15.

Redakcja artykułów nie wraca, korespondencyjnym listom nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partji socjalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 5 halersy.

Numer półroczny 4 balersy.

Wychodzi odmiennie o g. 8 rano w poniedziałki i dni poświęcone o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracji, ul. Bracka 15, oraz w wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopłacone wane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 40 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austrii: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodnie w prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracja za opłatą od miejsca wiersza jednoczasowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halersy, następny raz po 10 halersy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitem po 40 halersy na każdy raz. — Zapisniki (prospekty i t. d.) przyjmują się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należność należy naprzed nadesłać.

## Z dnia.

Kraków, 13 czerwca.

### Ferye parlamentarne.

Parlament został odroczony do jesieni po czterech i pół miesiącach nieustannej pracy. Sesja ubiegła będzie pamiętną dla swojej niezwykle pracowitości. Po niezdrowym okresie obstrukcyi i zupełnej bezpłodności przyszedł okres takiej pracowitości, która również nie może być uważana za zdrową. Narobiono w tym krótkim czasie taką moc ustaw, jak gdyby chciano w czterech miesiącach odrobić na gwałt to wszystko, co zaniebdano w poprzednich czterech latach. Ale ta gorączkowa praca doprowadziła do tego, że obrady parlamentu stały się częstokroć, zwłaszcza pod koniec, fikcją, że zostały zdegradowane do rzędu szopki. Na gwałt zamykano dyskusje, przy dyskusji kwotowej odcięto zupełnie głos zapisanym do głosu posłom socjalno-demokratycznym, głosowano zawzięcie, fabrykowano ustawy bez zastanowienia, *à la minute*. A pośpiech ten był zupełnie niepotrzebny.

Sesja ta była bardzo pouczającą. Okazało się, że nie „konieczności państwowe“, lecz chęć ludów do życia i rozwoju stanowi o bycie państwa. Z początkiem sesji zdawało się, że wszystko idzie po dawnemu. A jednak okazało się, że stosunki zmieniły się zupełnie. Zwrot dokonał się sam przez się, a dr. Koerber był tylko narzędziem nieodpartej konieczności.

Nie można z przebiegu tej sesji parlamentarnej wyprowadzać wniosku, jakoby kwestya narodowościowa została już zupełnie wymazaną z życia politycznego Austrii, jakoby spory językowe zostały raz na zawsze załagodzone kanałami i kolejami lokalnymi; przeciwnie, warunki i przyczyny ważni narodowej nie zostały usunięte i lada iskra może wywołać znowu wybuch drzemających min. Na razie jednak tak Niemcom jak i Czechom sprzyrzyły się jałowe kłótnie i miliardowy deszcz złota zaspokoili chwilowo apetyty.

### Podwójna miara.

W srodze pobożnym „Przedświcie“ znaleźliśmy w przedostatnim numerze notatkę zatytułowaną: „Książdz grecko-katolicki zasądzony za

obrazę religii,“ z której dowiadujemy się, iż książdz Wolański, wikary z Koropca, „żył w niezgodzie ze swoim proboszczem, ks. Jankiewiczem, któremu zazdrościł dochodów“, co skandalicznie ujawniło się przy pewnym pogrzebie, gdy wikary nie tylko nie chciał proboszczowi wydać aparatów kościelnych, lecz urządził nań nawet napad, przyczem „połamano kilkadziesiąt świec i poturbowano się wzajemnie“. Wobec „rozjuszonego“ (sic!) wikarego“ proboszcz salwował się ucieczką i t. d.

Nie obchodzą nas tak dalece szczegóły tej „klechomachii“, lecz chcieliśmy przy okazji podnieść jeden moment: oto pisma stańczykowskie i klerykalne, które draż szaty nad bezbożnością prasy radykalnej, gdy ta ujawnia jakieś nieczyste sprawy kleru, sami czynią to samo z wielką lubością wobec księży... ruskich.

A przecież obrządek grecko-katolicki nie jest jakimś heretykiem wyznaniem, lecz należy równo z łacińskim do „owozarni Piotrowej“... Cemu się to dzieje? Oto dlatego, że wśród księży ruskich jest bardzo wielu takich, którzy uprawiają politykę opozycyjną.

## Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

KMIL ZOLA.

# PRACA.

POWIEŚĆ.

25)

— Tak tedy — kontynuował Bonnaire — ci Qurignonowie, którzy założyli „Piekło“, nie byli wcale złymi ludźmi. Ostatni z nich na przykład Michał, co skończył w taki smutny sposób, starał się polepszyć dolę robotnika. Jemu to zawdzięczyć należy kasę emerytalną, na rzecz której ofiarował sam pierwsze sto tysięcy franków, zobowiązując się zarazem dawać co roku drugie tyle, ile złożą uczestnicy. Założył również bibliotekę, czytelnię, infirmerję z bezpłatną poradą lekarską dwa razy na tydzień, warsztat i szkołę dla dzieci. Pan Delaveau zaś, jakkolwiek mniej współczujący, musiał to wszystko uszanować rzecz naturalna.

I otóż wszystko to funkcjonuje już cały szereg lat, jednakże — kto zaprzeczy? — pomaga to robotnikowi tyle, co, jak to powiadają, umarłemu kadzidło. To jałmużna, nie wymiar sprawiedliwości. Może to jeszcze funkcjonować lata i lata całe, a głód mimo to będzie, nędza mimo to nie ustanie. Nie, nie! w tych rzeczach niema półśrodków, tu trzeba złe wyrwać z korzeniem.

W tej chwili ojciec Lunot, który, zdawało się wszystkim, usnął napowrót w swem krześle, mruknął z ciemnego kąta:

— Qurignonowie!... znam ich wszystkich.

Odwróciwszy się, zobaczył Łukasz starca, jak wcisnięty w krzesło wydmuchiwał z swojej zagasłej fajki urojone kłęby dymu. Liczył lat pięćdziesiąt, trzydzieści był w „Piekło“ wyciągaczem. Nizki, gruby, z twarzą bladą i obrzmiałą, wyglądał, jakby go ogień wzdął zamiast wysuszyć. A może to sprawiała woda, którą się zalewał, parując

potem jak garnek waru, skutkiem czego też nabawił się reumatyzmu. Choroba rzuciła mu się oddawna w nogi, to też chodził z trudnością. Nie posiadając zaś wymaganych warunków do otrzymania śmiesznej emerytury trzechset franków rocznie, jaka się dostawała robotnikom, później od niego przechodzącym na pensję wskutek niezdolności do pracy, byłby z głodu umarł pod murem, jak stare, nieprzydatne bydlę pociągowe, gdyby „Fryga“, jego córka, nie była go wzięła do siebie, za radą Bonnaire'a, co zresztą stary opłacać musiał słuchaniem nieustannych jej wyrzutów i znoszeniem niedostatku w każdym względzie.

— Ach tak, — powtórzył zwolna — znam ja Qurignonów!... Nieżyjący już dziś pan Michał liczył o pięć lat więcej odemnie. Żyje za to jeszcze pan Hieronim, pod którym zacząłem pracować w hucie, mając lat ośmnaście, podczas kiedy on miał już wtenczas czterdzieści i pięć, co nie przeszkadza mu wcale żyć do dziś dnia... Ale je-

To wystarczy, by pobożniom stań-  
czykowskim wolno było wylewać swą  
ślinę na ich tonzury. Specyjalnie na-  
wet zajmuje się tem „Dziennik pol-  
ski“ i jego najbliższy adherent — hu-  
morystyczny „Smigus“. Po introniza-  
zacji np. biskupa Szeptyckiego, „Smi-  
gus“ dał ku ucieście swych czyteln-  
ków bardzo złośliwy opis uczty, którą  
wyprawił konsystorz. Wszyscy obecni  
mieli się na niej spić jak beły, księża  
pokradli flaszki z winem i wódką, po-  
chowali je pod sutanną, a potem, gdy  
po pijanemu zaczęli się ścisnąć, flaszki  
jęły pękać i strugi płynu cieknąc z pod  
ubrania. Otóż takich kawałków, o ile  
dotyczą kleru ruskiego (bo niechby  
kto spróbował sfabrykować w ten spo-  
sób opis jakiejś uczty, wyprawionej  
przez biskupa rzymsko-katolickiego!),  
pan Heyderer nie konfiskuje. Dlaczego?  
nad tem rozwodzić się nie będziemy...

Przypominamy również, że swego  
czasu starosta Biliński polecił su-  
rowo księżom ruskim swego powiatu,  
aby przestrzegali „jura stola-  
e“, grożąc w przeciwnym razie ka-  
rami i ślubami cywilnymi!

Nie chcemy również, aby ktoś mnie-  
mał, iż stajemy w obronie nietykal-  
ności kleru ruskiego. Bynajmniej! Nie  
mamy wcale zamiaru odgrywać roli  
poduszki, osłaniającej go od ciosów;  
chodzi nam tylko o zdemaskowanie  
naszych pobożnisiów.

Pobożnisie ci zazwyczaj osłaniają  
się też chętnie patryotyzmem i dają  
do zrozumienia, że swą systematyczną  
kampanię przeciw klerowi ruskiemu  
urządzają nietylko ze względu na je-  
go radykalne nieraz poglądy, lecz tak-  
że ze względu na często napotykanę  
w tych sferach moskalofilstwo. Brawo!  
lecz karćcie także prusactwo, gnieź-  
dzące się po wszystkich naszych kla-  
sziatorach. Niezbyt dawno np. powta-

rzaliśmy za śląskim korespondentem  
warszawskiego „Głosu“ i za poznań-  
ską „Pracą“, że jezuita krakowscy  
zajmują się propagandą ger-  
manizatorską na Śląsku prus-  
kim. Czy choć jedno pismo stańczy-  
kowskie puściło parę z ust w tej spra-  
wie? Czy choć jedna dewotka prze-  
stała ślinić bezzębuymi pocałunkami  
pulchne rączki jezuickiego patra? Nie  
podobnego — żadnego oburzenia! Nad  
całą sprawą spoczęło trumienne wieko  
miloczenia...

Dalsze wnioski niechaj sobie czy-  
telnik dosnuje.

## Strejk górników w Boryslawiu.

Boryslaw, 12 czerwca.

Strejk górników trwa dalej. Cały  
Boryslaw wygląda, jakby obóz wo-  
jenny. Prywatne mieszkania dyrektor-  
ów są obsadzone wojskiem, a poste-  
runki strzegą mieszkania dniem i nocą.

Nauka w szkołach została zastano-  
wiona, gdyż wojsko ulokowało się w  
gmachu szkolnym.

Dyrekcye zakazały sklepikarzom u-  
dzielać robotnikom jakiegokolwiek kre-  
dytu. Kółko rolnicze kazał Szumski  
zamknąć zaraz z początkiem strejku.

Dyrektor Szumski (Poznańczyk!)  
kręci się po ulicach uzbrojony w re-  
wolwer, nagabuje górników i wszczy-  
na z nimi „dysputy“. Zdarza się też  
często, że wpada do mieszkań górni-  
ków w asystencyi żandarmów.

Drab ten zamierza nietylko wy-  
głodzić biednych górników, ale chce  
ich także pozbawić dachu nad  
głową. Wydał mianowicie rozkaz,  
aby ci z górników, którzy mieszka-  
ją w zabudowaniach fabrycznych, opu-  
ścili natychmiast swe mieszkania.

Do wsi okolicznych rozestano wozy  
z asystencyą żandarmów, aby werbo-  
wać „strejkbrecherów“.

Mimo te wszystkie trudności, są gór-  
nicy dobrej myśli i spodziewają się  
zwycięstwa. Robotnicy ze Schodni-  
cy przybyli pierwsi strejkującym z  
pomocą i na pierwszą wieść o wy-  
buchu strejku zebrali między sobą  
75 koron 88 h. Piękny ten objaw so-  
lidarności klasowej powinien znaleźć  
naśladowców w całym kraju.

\* \* \*

Władze górnicze i policyjne w Bo-  
ryslawiu stanęły otwarcie po stronie  
przedsiębiorców. Doszło do tego, że  
starosta Bobrzyński i ek. radca  
górnicy Weber (tensam pan, który  
w ukazach swoich pisze do robotni-  
ków przez „wy“), wydali obwieszcze-  
nie następującej treści:

Obwieszczenie. Ponieważ robo-  
tnicy kopalni akcyjnego Towarzystwa  
dla przemysłu naftowego i woskowe-  
go „Boryslaw“ i kopalni wosku zie-  
mnego galicyjskiego Banku kredyto-  
wego w Boryslawiu, mimo zagrożenia  
zawartego w ogłoszeniu z dnia 9 czer-  
wca br. nie podjęli w dniu 11 czerwca  
o godz. 6 rano pracy na kopalniach,  
przeto, po porozumieniu się z dyrek-  
cyami wymienionych kopalni, podaje  
się do wiadomości robotników tych  
kopalni, którzy roboty dotychczas nie  
podjęli i takowej w przeciągu dni 14,  
licząc od dnia rozpoczęcia samowol-  
nego bezrobocia — do dnia 21 b. m.  
do g. 6 rano nie podejmą, uważani  
będą przez dyrekcję rzeczonych ko-  
palni, na zasadzie § 80 ustęp a.  
obowiązujących porządków służbowych,  
za wydalonych. Po tym terminie mo-  
gą się robotnicy zgłosić do obrachun-  
ku wypłaty i odbiór książek robotni-  
czych. Bobrzyński m. p., ek. starosta.  
Weber, ek. radca górniczy.

Obwieszczenie powyższe opatrzyli  
swymi podpisami c. k. urzędnicy pań-  
stwowi, jak gdyby oni byli właści-

szcze przed panem Hieronimem był pan  
Błażej, założyciel, ten, który pierwszy roz-  
gościł się w „Piekło“ z swemi dwoma mło-  
tami, będzie temu lat blisko ośmdziesiąt.  
Tego jednakowoż nie znalazłem wcale. To  
mój ojciec Jan Ragu i dziadek Piotr pra-  
cowali u pana Błażeja; można nawet po-  
wiedzieć, że Piotr Ragu był jego kolegą,  
ponieważ oba byli wyciągaczami, bez je-  
dnego grosza w kieszeni, kiedy się wzięli  
razem do roboty w wądole między góra-  
mi Bleuses, gdzie podówczas była jeszcze  
pustka, z tej strony Mionny, w miejscu  
gdzie był wodospad. I Qurignouowie zro-  
bili majątek, ja zaś, Jakób Ragu, jestem  
oto, jak byłem, nędzarzem z memi pora-  
żonemi negami, syn mój August Ragu, nie  
będzie oto także nigdy bogatszym odemnie,  
po takich samych, jak ja trzydziestu la-  
tach pracy, nie mówiąc już wcale o mojej  
córce, ani jej dzieciach, którzy tak samo  
lada chwilę mogą wyzdychać z głodu jedno  
w drugie, jak wszyscy Ragu z głodu zdy-  
chają od stu już lat blisko!

Mówił to wszystko bez gniewu, z zre-  
zygnowaną miną starej ochwacanej szkapy.  
Na chwilę utkwiał oczy w swej fajce, zdi-

wiony, że z niej już dym nie ciągnie. Po-  
tem, zauważywszy, że Łukasz przysłuchuje  
mu się z litościwym zajęciem, zakończył  
wzruszając ramionami:

— Ba! taka to już dola nasza niebo-  
raków. Do końca świata będą pryncypało-  
wie i robotnicy... Mój dziad i ojciec byli  
tem, co ja, mój syn będzie tem samem,  
czem ja jestem. Daremnie się buntować!  
każdy wyciąga swój los, przychodząc na  
świat. Na wszelki sposób jedna rzecz prze-  
cie byłaby pożądaną, a to, żeby też czło-  
wiek na starość miał sobie przynajmniej  
za co kupić tytoniu tyle, aby miał dosyć.

— Tytoniu! — zawołała „Fryga“ —  
wypaliłeś go już przecie dzisiaj za całe  
dwa sous. Czy ci się zdaje, że będę dla  
ciebie utrzymywać trafikę? i to jeszcze teraz,  
kiedy nie będzie pewnie niedługo co w gębę  
włożył!...

Wydzielając mu tytoni ściśle, doprowa-  
dzała tem do rozpaczyny ojca Lunot, który  
daremnie silił się zapalić powtórnie fajkę,  
nie było w niej już bowiem ani ździebełka  
tytoniu, tylko sam popiół. Zsercem, prze-  
pełnionem litością, wpatrywał się Łukasz  
w starucha, skulonego na krześle. Ten o-

plakany rozbitek to był ostateczny rezul-  
tat najemnictwa; robotnik-trup, zjedzony  
przez pracę w pięćdziesiątym roku życia  
wyciągacz, całe życie wyciągacz, skoszła-  
wiony, obezwładniony machinalnem, mono-  
tonnem zajęciem, które go pogrążyło w o-  
głupieniu i niedołęstwie. I wszystko już  
w tej biednej istocie zamarło, oprócz fata-  
listycznego poczucia swej niewoli.

Lecz Bonnaire zaprotestował z dumą:

— Nie, nie! tak zawsze nie pozosta-  
nie!... Nie będzie wiecznie robotników i  
pryncypałów, przyjdzie dzień, gdzie będą  
tylko sami wolni i zadowoleni ludzie... Mo-  
że nasze dzieci dnia tego dożyją, a to już  
warte jest naprawę tego trudu, abyśmy  
my, ich ojcowie, jedno i drugie przecier-  
pieli, jeżeli dla nich zdobędziem przez to  
lepsze jutro.

— Nuże!... tylko się spieszcie!... — wy-  
krzyknął z błazeńska Ragu — radbym ja  
tego doczekać! Tego mi właśnie trzeba:  
móć raz nareszcie nie nie robić i mieć  
zawsze na stole porządny kawał ścierwa!

— Ja to samo! ja to samo! — poparł  
go Bourron w uniesieniu. — Zamawiam  
sobie miejsce. (C. d. n.)

cielami kopalń! Dalej już chyba nie może iść przyjaźń między pp. Szumskim i Gąsiorowskim, a Bobrzyńskim i Weberem!

## „Nowe klejnoty miasta Krakowa“.

(Dokończenie.)

Samą figurę Kopernika krytykuje p. Puszet w następujący sposób:

„Kopernik, młody chłopiec w nieokreślonym stroju kontuszowym, z wysokimi butami, stoi z wysuniętą przed siebie jedną nogą, trzymając w ręku globus.

Przed kilku laty wystawiona była w jednym ze sklepów antykarskich na rynku doskonała, przez pana Kruszewskiego malowana karykatura — przedstawiająca kilkanaście par pejzających żydków, którzy z nieopisanym zamachem i rozmachem tańczą mazurę w strojach krakowskich. Akwarela ta przypomina się trochę na widok Kopernika z podwórza Biblioteki.

Ten młody scholarz z XV wieku, niemający zresztą w twarzy ani jednego rysu polskiego, w stroju anachronicznym, zaczerpniętym z jakiejś opery Moniuszki, robi wrażenia drugorzędnego aktora z Łodzi, który za pomocą wysokich cholew gra szlachecką butę. Uderza tu nie tylko anachronizm stroju. Czuć rzecz o wiele gorszą — maskaradę.

Cała figura jest źle postawiona. Wali się w tył. Od pleców kompozycja przedstawia się najkorzystniej, dzięki dobremu ufałdowaniu delii, czy też płaszcza, spadającego z ramion. Za to, gdy staniemy pod arkadami podwórza tak, aby widzieć prawy profil Kopernika, niepodobna prawie określić, która z dwóch nóg jest prawą, a która lewą.

Modelunek też pozostawia bardzo dużo do życzenia. Całe np. prawe ramię i ręka są niewystudowane, płaskie, drewniane. Włosy przypominają wszystko — a przedewszystkiem makaron — tylko nie prawdziwe włosy. Lewa ręka wygląda na robotę początkującego ucznia.

Kiedy już raz Kopernikowi nałożono buty, trzeba się było zdecydować, będą ze skóry. Tymczasem cholewy spadają w jakichś flakowatych fałdach, przypominających grubą trykot.

Twarz jest modelowana poprawnie, t. j., że oba oczy są mniej więcej tej samej wielkości, lewa połowa przypomina jak najdokładniej prawą i t. d. Zdaje się nawet, że któraś krytyka podniosła „świeże młodociane oblicze“ Kopernika.

Nie można zaprzeczyć, że jest „młodociane“, ale też nie mówi nam nic więcej od tych pań, które podpierają napis: „Öt forint“ na pięcioguldenowym banknocie.

Mamy wrażenie, że moglibyśmy Kopernikowi z podwórza Biblioteki włożyć do rąk zamiast globusa żabę, ka-

rabin lub dziecko, a „młodociane oblicze“ nie zmienitoby wyrazu.

Posąg ten, jako przedstawienie żywego człowieka, nie mówi nam nic, jest banalnym, źle ustawionym i słabo wymodelowanym manekinem z opery.

Dalej krytykuje autor obie tablice, wmurowane w dziedzińcu biblioteki Jagiellońskiej, oraz pomaik Mickiewicza na Rynku krakowskim i kończy ogólnymi refleksjami.

Dzięki temu, że brak w Krakowie publicznej krytyki i brak poczucia odpowiedzialności u poszczególnych członków rozmaitych komitetów artystycznych, otrzymał Kraków w ostatnich latach same chybione dzieła sztuki rzeźbiarskiej i architektonicznej, stojące poniżej przeciętnego gustu publiczności, których drugorzędność ta publiczność zupełnie jednak obojętnie przyjęła, przyjmując z góry, że „jak na Kraków, drugorzędna rzecz wystarcza“.

„Publiczność nowe dąteło przyjmuje obojętnie, tak, jak niedbała robotę szewca lub stolarza, którego nie zmusi do zaprzestania partactwa, tylko zwróci się z następnym zamówieniem do Wiednia, skonstratowawszy filozoficznie, że „w Krakowie nie porządnego dostać nie można.“

Oczywiście krytykuje. Wiadomo, że katedra wraz ze swą wieżą, gmach wystawy i obydwaj pomniki są przedmiotem ustawicznych konceptów i drwin.

Ale mało kto czuje się takim nieudacem publicznym dziełom rzeczywiście głęboko dotkniętym, niejako osobiście pokrzywdzonym. Bo jeżeli całe społeczeństwo polskie cierpi na podfilipizm, to krakowskie odznacza się nim szczególnie.

Tam gdzieś „bije tętno świata“, ale „u nas“ wszystko jest marne i nie może być inaczej..“

Autor stwierdza jednak wkońcu, że są u nas zadatki lepszej przyszłości na polu sztuki i że rozwój estetyczny w Krakowie stale wzrasta.

Na końcu książeczki dodał p. Puszet ciętą odpowiedź na felietony p. Tomkowicza w „Czasie“, broniące tego wszystkiego, co zrobiono z katedrą na Wawelu. P. Puszet zbija bardzo gruntownie i dowcipnie twierdzenia p. Tomkowicza.

## Przegląd polityczny.

= Centrum na usługach lichwiarzy zbożowych. Berliński nasz organ bratni „Vorwärts“ wykrył, że znany przywódca katolickiego stronnictwa centrum, H. F. Bauer, pobiera pensję od „Związku rolników“, za co jest obowiązany do agitacji wśród swego stronnictwa za cłami zbożowymi.

Nadto twierdzi „Vorwärts“, że wielu posłów do parlamentu otrzymało od „Związku rolników“ łapówki, aby głosowali za cłami

zbożowymi. To sensacyjne odkrycie „Vorwärts“ wywołało nie tylko w kołach polityków, lecz także u ludności wielkie wrażenie.

## Pobożni oszuści.

Przed zwykłym trybunałem karnym we Lwowie rozpoczął się dziś proces przeciw Feliksowi Thumenowi, dyrektorowi lwowskiej filii „Unio catholica“. Nieczyste sprawy lwowskich agitatorów klerykałnych wyszły na jaw, dzięki artykułom „Naprzodu“, który pierwszy oświecił brudną robotę drabów klerykałnych. Dalsze rewelacje w tej sprawie ogłosił również „Kuryer lwowski“. Dzięki energicznym nawoływaniom prasy opozycyjnej, wytoczono wreszcie śledztwo w sprawie oszustw, popełnionych pod firmą „Unio catholica“ i aresztowano Feliksa Thumena. Innych aresztowań dotychczas nie było.

Feliks Thumen, ur. w r. 1864, ojciec 3 dzieci, emerytowany adjunkt c. k. kolei państwowych, oskarżony jest, że powierzono sobie kaucyje, złożone w gotówce lub papierach wartościowych, w łącznej sumie 15 580 koron, zatrzymał i sobie przywłaszczył.

W r. 1885 przebywał Thumen w Wiedniu na politechnice i tam pozostał winien płatniczemu jednej restauracji, w której się wiktował, kwotę 70 złr. Długu tego nie spłacił, mimo, że się już znajdował na stanowisku.

Ukończywszy studia w r. 1887, wstąpił Thumen w charakterze technicznego aspiranta do służby kolejowej; pod koniec swej służby przeniesiony został do ministerstwa kolejowego, skąd dnia 30 września 1888 przeniesiony został w czasowy stan spoczynku z emeryturą roczną w kwocie 800 koron. Nie mając prawa do tytułu inżyniera, używał bezprawnie tytułu „ministrałnego urzędnika kolejowego“.

Po nieudanej próbie reaktywowania się przy c. k. kolei państwowej, pędził Thumen bezczynnie czas w Wiedniu, aż mu się wreszcie — podówczas już neoficie — udało wejść w kontakt z centralną dyrekcją wiedeńskiej asekuracji „Unio catholica“. Prowizoryczna czynność jego miała na celu przeprowadzenie organizacji towarzystwa w Galicji i na Bukowinie; w lutym 1900 doniósł Thumen magistratowi i namiestnikowi, że „Unio catholica“ otwiera filię we Lwowie, której kierownikiem on został mianowany. Asekuracja jednak wedle statutu nie była uprawnioną do zakładania filii, lecz jedynie do ustanowienia zastępstw lub pełnomocników i dlatego namiestnictwo zgłoszenia filii nie przyjęło.

Wedle stanowczego kontraktu z dnia 1 lipca 1900, zawartego z „Unią“, Thumen miał pośredniczyć przy zawieraniu umów o zabezpieczenie i proponować agentów. Nie miał natomiast prawa przyjmować na własną rękę urzędników, agentów i woźnych, ani też żądać od nich kaucyj. Gdyby jednak Thumen na rzecz „Unii“ pobierał od agentów i głównych reprezentantów pieniądze, w myśl obowiązujących ustaw, powinien był odsy-

łać je do centralnej dyrekcji za pomocą czeków powiatowej Kasy oszczędności.

W krótkim czasie swej działalności Thumen jednak położonego w nim zaufania nadużył, ale nadużycia te, mimo systematycznego uprawiania ich, nie wyszły zaraz na jaw. Utworzenie sobie samoistnego konta czekowego, na które wpływały pieniądze z interesów, zawartych imieniem „Unii” i samoistne wystawianie polic asekuracyjnych dla stron z zatrzymywaniem u siebie oryginalnych, wystawionych przez centralną dyrekcję, uchylały wedle prokuratora tylko przyjętym obowiązkiem służbowym, bo pieniądze, które wpływały na czeki pod jego adresem, zrównoważone być mogły jego wydatkami na cele „Unii” i dlatego o oszustwo go nie oskarża.

Inaczej ma się sprawa z kaucjami. Skoro obwiniony kaucje zatrzymał i sobie je przywłaszczył, dyrekcya nie może za nie odpowiadać i dlatego naraził na szkodę tych, którzy mu je powierzyli w nadziei, że będą odesłane do Wiednia. Wypadków bezprawnego zatrzymania kaucyj i przywłaszczenia ich sobie jest ogółem dziesięć. W lutym 1900 przyjął obwiniony jako praktykanta i akwizytora Józefa Rałuszę i wziął od niego jako kaucję 800 koron.

Kiedy po zachorowaniu Rałusza żona tegoż, okazując potwierdzenie odbioru kaucyi, żądała jej zwrotu, Thumen zasłaniał się tem, że kaucya odesłana do Wiednia i dopiero po śmierci Rałusza wypłacił wdowie na poczet tej kaucyi 20 kor.

Zbankrutowany właściciel dóbr następnie rządcą u hr. Cetnera Józef Łucki, celem uzyskania posady w lwowskiej reprezentacji „Unii”, zaznajomił się w kwietniu z. r. z pośrednikiem obwinionego Katzinella i wszedł z nim w układy względem posady. Po porozumieniu się z Thumem, który umyślnie przybył do Przemyśla, Łucki w pierwszej połowie maja przybył do Lwowa i z końcem tegoż miesiąca, przy podpisaniu kontraktu złożył do rąk obwinionego 2000 koron. Pieniądze te, które rzekomo miały być wysłane do dyrekcji wiedeńskiej, zatrzymał obwiniony przy sobie, oświadczając, że je w tymczasowe przechowanie da do jakiegoś krewnego. Na polecenie Thumena Łucki najął lokal, zapłacił 250 koron czynszu i kosztem 600 koron urządził biuro, w którym urzędował. Zajmowane przez się stanowisko urzędnika biurowego, organizatora i akwizytora, opuścił Łucki mimo oporu obwinionego już po 3 miesiącach, gdyż otrzymana za ten czas prowizya 100 złr. nie odpowiadała korzyściom, jakie mu obwiniony przyrzekł. Kiedy się Łucki upominał o kaucję, zwrócił mu Thumen 600 koron, po resztę zaś kazał się zwrócić listownie równocześnie do Thumena i do centralnej dyrekcji.

Agent dla Bukowiny i południowej Galicji Des Loges, złożył 28 kwietnia 1900 na ręce Thumena kaucję 2000 kor. i oprócz tego wydał na cele organizacyjne na ręce Katzinella 640 koron, o które się toczy proces cywilny. Od woźnych Łomnieszaka i Bucia pobrał Thumen kaucję po

600 koron, z zapewnieniem oprocentowania po 6, względnie 4<sup>0</sup>/<sub>100</sub>.

Dnia 28 sierpnia, jako generalny agent dla Krakowa, za pośrednictwem Katzinella, przyjęty został Wincenty Viteż i ten złożył kaucję 4000 koron częścią w gotówce, częścią w papierach wartościowych. Wedle twierdzenia świadka Bieleckiego, złożył obwiniony kwotę 2000 koron, otrzymaną od Viteża na poczet kaucyi, na swoje prywatne konto czekowe, poczem kwotę tę telegraficznie wypowiedział i natychmiast pobrał. Wyszukany przez Katzinella agent dla pewnych okręgów galicyjskich Apolinary Pezdański, złożył kaucję w papierach wartościowych. Papiery te obwiniony, wedle własnego przyznania, bezzwłocznie sprzedał.

Na otrzymanym od dyrekcji dekreście nominacyjnym Pezdańskiego Thumen sfałszował dopisek, zawierający potwierdzenie dyrekcyjne odbioru kaucyi. O fałszerstwie tem dowiedział się Pezdański w styczniu 1901 od br. Kalbermatten. Na zapewnienie jednak członka rady nadzorczej ks. Letusa Olszewskiego, że kaucya zostanie zwróconą, Pezdański wydał dekret nominacyjny z owem fałszowaniem potwierdzeniem, który ks. Olszewski zniszczył. Sfałszowanie to prokuratora nie uważa za osobną zbrodnię, lecz jako skutek sprzeniewierzenia, które obwiniony w ten sposób chciał pokryć.

Na generalnego agenta dla Stanisławowa upatrzył Katzinell żyda Pollaka. Ponieważ jednak „Unia” wedle statutów z żydami żadnych interesów nie miała zawierać, poradził mu Katzinell, aby sobie niejakiego Pieńczykowskiego wziął za spółnika. Tak się też stało i po podpisaniu kontraktu, przez naumyślnie do Stanisławowa przybyłego Thumena, złożyła matka Pieńczykowskiego kaucję 1000 koron. Na urządzenie biura agencji w Stanisławowie wydał Pollak 1517 koron, oprócz tego zapłacił Katzinellowi porękawicze, a nadomiar wszystkiego wszystkiego pod różnymi innymi pretekstami wyludził Thumen od Pollaka uzupełnienie kaucyi, złożonej przez Pieńczykowskiego o 1200 kor. i pożyczkę 200 kor.

We wrześniu 1900 z polecenia obwinionego angażował Katzinell Roberta Stillera z Krakowa na generalnego agenta dla zachodniej Galicji i Śląska. Ponieważ Stiller sam agentem generalnym być nie mógł, podstawił zięcia Picka. W imieniu tegoż Picka Stiller 25 września 1900 podpisał z osobiście do Krakowa przybyłym Thumem kontrakt i złożył do rąk obwinionego kaucję 2000 kor. i 1000 kor., jako porękawicze dla Katzinella. Na dekreście nominacyjnym dla Picka sfałszował obwiniony, mimo że dyrekcya kaucyi nie otrzymała, potwierdzenie odbioru kaucyi przez dyrekcję. Wszystkie te pobrane kaucye obwiniony rzekomo użył na spędanie kosztów organizacyjnych „Unii”.

Obwiniony tłumaczy się, że centralny dyrektor br. Kalbermatten radził mu, by poniesione wydatki wykazywał w drobnych kwotach, które dyrekcya mu sukcesywnie zwróci, tymczasem niech sobie pora-

dzi; a podczas pobytu w Wiedniu miał mu powiedzieć, że może kaucye używać na wydatki reprezentacyjne.

Zeznaniom tym br. Kalbermatten skonfrontowanym z obwinionym, zaprzeczył.

Natomiast Thumen twierdzi, że mu br. Kalbermatten oświadczył, by na pisma dyrekcji, żądające kaucyi, nie zwracał uwagi, bo pisze odmiennie przez wzgląd na innych członków dyrekcji. Zwraca jednak uwagę, że się kilkakrotnie starał u ks. Wójcika o poświadczenie, iż złożył na jego ręce depozyt 16.000 kor. na pokrycie ewentualnej pretensyi centralnej dyrekcji, płynącej z pretensyi agentów do złożonych przez nich kaucyj. Tłumaczenie się obwinionego, że kaucye używał na wydatki organizacyjne, nie może go usprawiedliwić. Natomiast należy szukać ujścia kaucyi w tem, że Thumen lubiał żyć wystawnie, ubierał się elegancko, uczęszczał do pierwszorzędnych restauracji, zajeżdżał do pierwszorzędnych hoteli itp. Kaucye pobrane stanowiły obfite źródło dochodów dla zaspokojenia wygórowanych prywatnych zachcianek obwinionego i dlatego Thumen dziś odpowiada za zbrodnię sprzeniewierzenia, za co ustawa przepisuje karę od 1—5 lat ciężkiego więzienia.

Do rozprawy powołano 14 świadków, oprócz tego mają być odczytane protokoły całego szeregu osób, między innymi ks. Olszewskiego, dra Starczewskiego, ks. Wójcika i hr. Pinińskiego.

## Z literatury i sztuki.

„Katechizm kolejarski, czyli popularny wykład o organizacji” wyszedł z druku staraniem redakcji „Kolejarza” w Krakowie. Jestto bardzo dobra broszura agitacyjna i informacyjna. W bardzo przystępnej formie zapytań i odpowiedzi wyjaśnia ona kolejarzom znaczenie i warunki organizacji i agitacji. Wobec bardzo niskiej ceny tej broszury (10 h.) powinna się ona rozjeść masowo pomiędzy galicyjskimi kolejarzami.

## Przegląd społeczny.

**Strejk piekarzy.** Dnia 16 bm. w piekarni Katza Mojżesza w Podgórzu zastrejkowało 4 robotników; strejkujący żądali podwyższenia płacy i skrócenia czasu pracy. Strejk trwał tylko 6 godzin i zakończył się zwycięstwem robotników. P. Katz musiał udać się do stowarzyszenia, gdzie zawarł z robotnikami ngodę piśmienną, na podstawie której podwyższył płacę, a to: dwom robotnikom po 3 korony, jednemu zaś o 2 korony tygodniowo i czas pracy skróconym został na 12 godzin. Wskutek tej ngody musiał p. Katz przyjąć o jednego robotnika więcej. W ugódzie zastrzeżono również, że pracodawca nie śmie za strejk wydalić żadnego robotnika.

**Stosunki w kopalniach nafty w Potoku.** Z Potoka donoszą nam: W tutejszej kopalni nafty, należącej do Towarzystwa belgijskiego, panują stosunki urągające wszelkiemu poczuciu ludzkości i sprawiedliwości. Wyzysk robotników jest tak straszny, iż czegoś podobnego nie spotka się

chyba w żadnej innej fabryce lub kopalni. Przez dwa miesiące z rzędu, kwiecień i maj, wielu robotnikom nie wypłacono zarobku. Starania robotników o wydostanie zapłaty, są bezskuteczne. Na zażalenia robotników odpowiada dyrektor kopalni cynicznie: „Chciecie brać pieniądze, więc trzeba prędko robić“. Pewien robotnik nie pobrał zapłaty już za 6 miesięcy. Pewien palacz podziękował za robotę i odszedł; Towarzystwo pozostawiało mu winne zarobek za sześć tygodni.

Urząd górniczy w Jasle wie o tych stosunkach, gdyż robotnicy wnosili do urzędu kilkakrotnie zażalenia; mimoto jednak urząd górniczy dotychczas nie wziął w obronę wyzyskiwanych górników, którzy wskutek tego wyzysku giną z głodu.

## KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 14 czerwca 1420. Oblężenie Pragi. — 1848. Rewolucja w Berlinie. — 1866. Rozwiązanie niemieckiego Związku. — 1894. Katastrofa kopalniana w Karwinie (232 górników zabitych). Wyrok w procesie panamskim. — 1900. Ludność chińska pali kościoły w Pekinie i Tientsinie.

**Dziś w teatrze:** „Śluby panienskie“, komedia w 5 aktach wierszem Al. hr. Fredry. „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 napisał St. Wyspiański.

Sobota: „Koralia i Sp.“, farsa w 3 aktach Valabregue'a.

Niedziela: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

**Co słowo to kłamstwo!** Ks. Stojałowski ogłasza w swoim najnowszym organie, w „Gazecie narodowej“, sprostowanie, które się odznacza tem, że jest, jak wszystko, co pochodzi od byłego proboszcza kulikowskiego, żelgane od początku do końca.

Proboszcz kulikowski twierdzi więc, że nie on kazał chłopom wejść do Koła polskiego (!). Dalej zapewnia, że Szajer nie jest pijakiem, jak twierdzą socjalni-demokraci, lecz przeciwnie, „zachowanie jego i praca były zawsze godne uznania“. (Vide Franciskanerkeller, Café Edison i uchwale klubu stojałowszczyków z dnia 18 października 1897).

Wreszcie zapewnia lampiarz jerozolimski, że jego cztery pionki pozostawały w klubie słowiańskim aż do chwili wstąpienia do Koła polskiego. Ażebym się przekonać, jak Mojżesz galicyjski łże, wystarczy przejrzeć urzędowy wykaz klubów parlamentarnych, wydany w kwietniu. W wykazie tym są pionki Stojałowskiego policzone do dzikich, podczas gdy w dawniejszych wykazach figurowały w klubie słowiańskim.

Jednym słowem: co zdanie to kłamstwo. Aby dojść prawdy, trzeba twierdzenia oszusta politycznego odwracać zawsze o 180 stopni.

**Polowanie na ludzi.** Z nastaniem wiosny rokrocznie rozpoczyna się po naszych miasteczkach sezon pożarów, a po wsiach sezon... strzelania do chłopów. Po sprawie manasterskiej, mamy znów podobną sprawę w Jaryczowie, w pow. lwowskim. Pierwszą wiadomość o tym nowym przelewaniu krwi chłopskiej, podały pisma stańczykowskie. Pisały, iż 3 chłopci nakosili na łące dworskiej pod lasem bardzo

dużo trawy, że leśni, nie mogąc im odebrać wiązki z trawą, (a myśmy myśleli, że nakosili przynajmniej furę!) byli zmuszeni wobec groźnego oporu w obronie własnej wystrzelić, przyczem lekko zranili winnych, których zaraz przewieziono do szpitala.

Otóż czwartkowy „Kuryer lwowski“ podaje w artykule p. t. „Polowanie na ludzi“ bliższe szczegóły całej tej sprawy. Według opisu „Kuryera“, 3 chłopcy (a więc nie ludzie dorosli, zdolni do stawienia „groźnego“ oporu) wybrali się do lasu dworskiego, aby pomiędzy krzakami narwać trochę trawy dla krowy. Straż leśna, mimo, że nawet bardzo łatwo pochwycić ich mogła, wołała strzelać do nich, jak do dziczyzny i poraniła ich śrutem, tak, że w szpitalu musieli przebywać bolesne operacje i nawet będą może kalekami na całe życie...

Dziwne, doprawdy, stosunki panują po wsiach naszych! Wyobraźmy sobie, iż w mieście jakimś właścicielowi ogrodu wykopie ktoś różę, by sprzedać ją na targu. Ten zawoła zaraz stróża i każe śmiało porąbać siekierą? Nie: odda sprawę do sądu, bo w państwie ucywilizowanym tylko sąd ma prawo wymierzać kary za wszelkiego rodzaju przestępstwa — wielkie, czy drobne. Tymczasem u nas za rogatkami miejskimi kwitnie w najlepsze prawo lynchu, jak w Stanach południowo-amerykańskich. Tam przy lada okazji strzelają do murzynów, u nas do chłopów, tych naszych, swojskich białych murzynów!

Pisma stańczykowskie często żałują się na to, że chłopci nie szanują własności dworskiej, a my zapytujemy się, czy obszarnicy szanują życie chłopskie? Czy nawet cały stóg siana wart jest życia lub zdrowia jednego chłopca?

**Warto czasem przeczytać** mimo rozleniwiającego gorąca nawet artykuł, odstraszający swoją długością; mamy przed sobą taki artykuł — właściwie korespondencyę. Czytamy tam naprzód o pewnym magnacie, który, zapomniawszy o rycerskiej przeszłości przodków, stał się „bohaterem sportu i turfu, rycerzem automobilów i bicyklu“. Pan ten, gdy pocznie wylewać swe uczucia dynastyczne, wpada w taki bizantyzm, że traci wszelką „świadomość prawdy“. „I tak świeżo wspominał o wdzięczności przynależnej tym, którym rzekomo zawdzięcza ojczyznę... Tu zapewne każdy pilny czytelnik gazet dośpiewa sobie w myśl. Aha, to jest cytat z „Kuryera lwowskiego“. Był tam przed paru dniami artykuł, zatytułowany „Bizantyzm“, a krytykujący ultraljalne przemówienie del. Kozłowskiego. Tylko dlaczego Kozłowskiego nazywają magnatem?... Cierpliwości chwileczkę — idźmy dalej... Dowiadujemy się tedy o złej gospodarce, o rozruchach, zaawieszeniach pracy. W jednej fabryce zastrejkowały robotnice, domagając się „poprawy warunków bytu, zwłaszcza pod względem higienicznym“. W parze z tem idzie i brak oświaty: 40 procent analfabetów. Ależ 75 procent, może zawołać niecierpliwie czytelnik. Nie chcemy już dłużej nikogo mistyfikować: mowa tu nie o Galicyi, lecz o Włoszech, a pisało to nie „ja-

kieś przewrotowe pisemko“, lecz staruszek z ulicy św. Tomasza vel „Czas“. U staruszków często tak bywa, że nie widzą tego, co się dzieje zbliska, tylko widzą z oddali. Tacy starcy o osłabionym... wzroku, gdy czytają wieczorem, muszą książkę odsunąć aż po za lampę. Nie dziwny się więc starowinie, że nie widzi np. naszych 75 procent analfabetów, których odziedziczyliśmy po Bobrzyńskim, ale przelewa łzy nad 40% analfabetów włoskich, krytykuje ljalizm hr. Colonna, ponieważ on nie powinien uznawać władzy króla włoskiego, gdyż dawne państwo kościelne zostało przemocą do Włoch przyłączone i t. d. i t. d. Na komentarze słów tracić nie warto.

**Korupcyja w sejmie węgierskim.** Bratni nasz organ, wychodzący w Budapeszcie, „Nepszawa“, zamieścił przed niedawnym czasem artykuł o sejmie węgierskim p. t. „Parlament kawalerów i patriotów“. Artykuł ów odsłania niesłychaną korupcyę, jaka panuje wśród posłów węgierskich i wykazuje, iż wielka część posłów zrobiła sobie z poselstwa źródło korzystnych interesów. Wnoszone na posłów doniesienia w tym kierunku sejm węgierski zawsze odrzucał, dając w ten sposób z najwyższego miejsca sankcyę owej korupcyi.

Za zezwoleniem sejmu wytoczyła prokuratorya „Nepszawie“ proces, który odbędzie się w najbliższym czasie; proces ów wzbudza w całym kraju niezwykłą sensacyę. Do autorstwa artykułu przyznał się tow. dr Adolf Goldner i ofiarował na wszystkie podniesione szczegóły dowód prawdy. Przytoczony przez oskarżonego materiał dowodowy kompromituje w wysokim stopniu nie tylko wielu posłów, ale nawet sejm i rząd węgierski.

Na świadków wezwał tow. Goldner wiele wpływowych osobistości. Na potwierdzenie zarzutu, iż obecny sejm węgierski wybranym został przy pomocy przekupstwa i nadużycia władzy, wezwani zostali posłowie: Franciszek Kossuth, Gabryel Ugron, Julian Justh, Ferdynand Horansky, Stefan Rakowsky, hr. Jan Zichy, Ludwik Hollo i inni. Mają oni zeznać, że w celu usunięcia nadużycia i gwałtów wyborczych musiały stronić od zawręć przymierze, którego wynikiem było wydanie ustawy o sądownictwie kuryi królewskiej w sprawach wyborczych. Na świadka wezwano również posła Rakonczyego, który na posiedzeniu sejmu wspominał o istnieniu milionowego funduszu na cele wyborcze.

Oskarżony dowodzi dalej, iż komisya dla zwalczania korupcyi parlamentarnej pracowała powierzchownie i lekkomyślnie, na dowód czego żąda zebrania wszystkich aktów, odnoszących się do prac tej komisji w r. 1900, tudzież wezwania posłów Kubika i Rathaya, którzy należą do mniejszości tej komisji. Dalej twierdzi oskarżony, iż przy rozstrzygnięciach komisji działały różne uboczne wpływy i protekcyje, i na dowód przytacza mnóstwo świadków. Oskarżony zaznacza wreszcie, iż wielu posłów nadużywa swej poselskiej godności do brudnych interesów;

na świadków powołuje oskarżony prezydent ministrów Szella, który sprawę łączenia godności poselskiej z różnymi pokątnymi geszeftami nazwał wrzodem na organizmie parlamentarnym, tudzież posła Szilagyego, który domagał się ustawy przeciw korupcyi parlamentarnej. O ile z przytoczonych przez oskarżonego szczegółów wnosić można, proces ów będzie jedynym z najbardziej skandalicznych i zedrze z pewnością zasłonę z szwindłów, przekupstw i brudów, panujących w rządzących sferach węgierskich.

**Niezwykłe samobójstwo** popełnił we Lwowie we wtorek popołudniu aptekarz z Borysławia Zdzisław Łacny. Z hotelu Stadmüllera zatelefonował nagle Łacny na policję, „że socjaliści jego żonę bili i że chce się widzieć koniecznie z dyrektorem policji“. Niezwykłe to wezwanie spowodowało policję do wysłania na miejsce komisarza Stankiewicza z agentami. Komisarz zapukał do drzwi, na co aptekarz odpowiedział, że jak się ubierze, to może wyjdzie. Za parę chwil posłyszano dźwięk wybijanych szyb, a równocześnie z ulicy spostrzeżono aptekarza z rewolwerem w ręku, mierzącego do mieszkańców z przeciwnych domów.

Wkrótce powstało na ulicy ogromne zbiegowisko. Tłum widocznie rozdrażnił aptekarza, bo skierował lufę rewolweru ku dołowi, co sprawiło ogromny popłoch. Ponieważ zachodziła obawa nieobliczonych skutków zamierzonego czynu aptekarza, wzięto się do energicznej akcji ratunkowej. Przedewszystkiem zarekwirowano kilku policjantów, potem straż ogniową z kocami ratunkowymi na wypadek, gdyby aptekarz chciał skoczyć z okna II piętra na bruk. Przyniesiono też gruby siennik ze słomą dla ochrony przed ewentualnym strzałem i wzięto się w ten sposób do wywalenia drzwi. Sześciu policjantów podjęto się tej czynności, lecz nadaremnie. Postanowiono tedy zwabić aptekarza do drzwi i zająć go rozmową, a tymczasem za pomocą drabiny mieli wleść ludzie przez okno do mieszkania, ale nie znalazł się ani jeden taki śmiałek. Wśród takiej akcji, napelniającej strachem o własne życie wszystkich, którzy w niej byli czynni i wśród olbrzymiego zbiegowiska na ulicy, około godz. 3 padł strzał i nagle zapanowała cisza.

Po chwili praca około wyważenia drzwi weszła w ruch z podwójną siłą. Udało się wreszcie drzwi odchylić. Do drzwi przytykały dwa łóżka, któremi aptekarz zabarykadował wejście. Po usunięciu tej przeszkody, spostrzeżono na podłodze trupa. Celnym strzałem, skierowanym w serce, pozbawił się Zdzisław Łacny życia. W rewolwerze tkwiło jeszcze 5 naboju większego kalibru.

Skonstatowano, że samobójca cierpiał na silne rozdrażnienie nerwowe. Żona jego znajduje się w Borysławiu.

**Izba handlowa w Krakowie** odbędzie dnia 18 bm. posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie komisji o drogach wodnych galicyjskich. 2. Sprawozdanie komisji o bieżących sprawach przemysłowych. 3. Organizacya poczt wiejskich w Galicyi. 4. Spra-

wozdanie z posiedzenia rady kolejowej, krajowej i państwowej. 5. Sprawozdanie delegata do krajowej szkoły ceramicznej w Podgórzu. 6. Wnioski i interpelacye członków.

**Przywrócenie ruchu kolejowego.** Dyrekcya kolejowa ogłasza: Ruch osobowy na szlaku Jaremeze-Tartarów podjęto dnia 12 czerwca pociągiem nr. 3.111. Równocześnie zniesiono zarządzone ograniczenie w ruchu pociągów osobowych między Tartarowem a Körösmező. Ruch towarowy na szlaku Jaremeze-Tartarów podjęty został dnia 13 czerwca pociągiem nr. 3.974.

**Podwyższenie płac lekarzy w szpitalach.** Wydział krajowy przedstawi Sejmowi wniosek o podwyższenie płac sekundaryuszom szpitala we Lwowie i w Krakowie. Mianowicie sekundaryuszom I klasy podwyższoną być ma płaca z 1.200 na 1.400 K; sekundaryuszom II klasy z 1.000 na 1.200 K rocznie. Zmiany te wejdą w życie od 1 stycznia 1902 roku. Także ustanowionych będzie — w myśl wniosku Wydziału krajowego — 6 płatnych posad lekarzy-praktykantów z adjutum 600 K rocznie.

**Helena Modrzejewska** w przejeździe ze Lwowa zatrzymała się wczoraj w Krakowie i zjawiała się wieczorem w teatrze na komedyi Sardoua „Divorcés“ (Rozwiódźmy się), odegranej przez p. Przybyłko, Mielewskiego, Walewskiego i innych z werwą i brawurą.

**Śruba podatkowa.** Z powodu akeji, rozpoczętej w całym kraju przeciw uciskowi podatkowemu w Galicyi „Gazeta lwowska“ ogłasza komunikat, w którym usiłuje zbić zarzuty podniesione przeciw władzom skarbowym. Zarzuty te dzieli „Gazeta lwowska“ na dwie kategorie. Pierwszy zarzut uczyniony władzom podatkowym w Galicyi tyczy się „szeregu błędów, nieprawidłowości i pomyłek popełnionych przez władze skarbowe przy wymiarze i ściąganiu podatków“. Na to oświadcza oficjalny komunikat, iż nie znając szczegółów nie może nie powiedzieć, iż „błędy i nadużycia muszą (!) się sporadycznie wydarzać“, wydobywanie ich jednak na jaw, jest tylko środkiem agitacyjnym (!).

Co do drugiego zarzutu, że władze skarbowe bezwzględnie postępują i dają podwładnym organom polecenia nielegalne — powiada „Gazeta lwowska“, że twierdzenia te „mijają się wprost z prawdą“.

Oficjalny ów komunikat podniesione przeciw uciskowi podatkowemu zarzuty w części przyznaje w części zaś zbywa tylko ogólnikiem.

## Strejk w Borysławiu.

Strejkujący górnicy w Borysławiu postawili następujące żądania:

1. Podwyższenie płacy a mianowicie: dla kopaczy (hauer) I. klasy o 5 kor., II. kl. 4 kor., III. kl. 3 kor. 40 hal.; dla szleprów I. klasy o 4 kor., II. kl. o 3 kor., III. kl. o 2 kor. 40 hal.; dla robotnic o 1 kor. 40 hal.; dla kowali o 5 kor.; dla pomocników o 3 kor.; dla uczniów o 1 kor. 60 hal.; dla wozaczy o 3 kor.

2. Ośmiogodzinna szychta wraz z wjazdem i wyjazdem.

3. Wyplata tygodniowa zamiast, jak dotychczas, miesięcznej.

4. Pomieszkania dla robotników lub kwartalny dodatek na mieszkanie.

5. Uporządkowanie stosunków w Kasach brackich.

6. Z powodu strejku nie śmie być nikt wydalonym.

Strejkujący wybrali dwóch delegatów, którzy mają udać się do Wiednia, celem nawiązania rokowań z dyrekcją Länderbanku.

(Telegramy „Naprzodu“).

**Borysław, 13 czerca.** Właściciele kopalni chcą gwałtem zmusić strejkujących górników do zaprzestania strejku i podjęcia pracy.

**Borysław, 13 czerca.** Żandarmi i wojsko rozbiegli się po wsiach, zamieszkałych przez strejkujących, i aresztują górników. Wśród robotników ogromne wzburzenie. Nie można ręczyć za spokój.

**Borysław, 13 czerca.** W sprawie zamknięcia kopalni „Victoria“ wyszło obecnie na jaw wielkie oszustwo. Właściciele kopalni „Victoria“ zbankrotowali. Nie dość, że robotnikom tej kopalni przez cały miesiąc nie wypłacano zarobków, to nadto sprzeniewierzono pieniądze kasy brackiej i funduszu prowizyjnego. Wskutek tego bankructwa 200 ludzi zostało pozbawionych pracy. Do nich zwrócili się komisarze górnicy i żandarmi i kazali im łamać strejk. W tym celu posyła ich do Szumskiego i Gąsiorowskiego Usiłowania złamania strejku zapomocą tej sztuczki spełzną na niczem. Strejk trwa dalej w całej pełni.

**Wiedeń, 13 czerca.** Posel tow. Daszyński zatrzymał się w Wiedniu, oczekując przybycia dwóch delegatów strejkujących górników borysławskich. Delegaci ci przybyli tu wczoraj wieczorem, celem nawiązania rokowań z dyrekcją Länderbanku, w sprawie żądań strejkujących górników.

Dziś o godz. 4 popoł. udają się obaj delegaci wraz z tow. posłem Daszyńskim i sekretarzem komisji zawodowej tow. Hueberem do technicznego dyrektora Länderbanku Lohensteina, któremu przedłożą żądania górników.

**Robotnicy! Towarzysze!** Okażcie swoją solidarność i przyjdźcie z pomocą górnikom borysławskim w ich walce z bezwzględnyimi wyzyskiwaczami! Pieniądze składkowe należy wysyłać pod adresem: Iiko Daszkiewicz, górnik na Potoku, obok grupy I. w Borysławiu. Składki przyjmuje również administracya „Naprzodu“, Bracka 15.

## Ludożerstwo w Europie.

W Marburgu nad Drawą (w Styryi) rozegrał się w dniach 11 i 12 bm. sensacyjny proces, którego przebieg

stanowi bogaty materiał dla psychiatrów.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Franciszek Bratuz, robotnik z Prassdorfu, zatrudniony w winnicy, człowiek 40-letni, tudzież żona jego Marya, licząca lat 50; pierwszy obwiniony o to, że udusił swoją 12-letnią córeczkę, ciało jej poćwiartował, następnie upiekł i zjadł kawałek.

Historia tej potwornej zbrodni jest następująca:

#### Wyrodni rodzice.

Bratuz wraz z żoną maltretowali w nieludzki sposób swoją 12-letnią córkę. Pewnego dnia dziewczyna, która przez nieuwagę podpaliła drzewo w ogrodzie, obawiając się srogiej kary od rodziców, uciekła i szukała się w pobliskim lesie.

Bratuz doniósł natychmiast o ucieczce córki żandarmeryi, która rozpoczęła badania. Pewnego dnia żandarmerya znalazła u Bratuzy zakrwawione suknie.

#### Ojciec, który zjadł własne dziecko.

Przyparty do muru, Bratuz przyznał się, iż zamordował swoją córkę w następujący sposób:

W kilka dni po ucieczce córki znalazł ją Bratuz koło domu zupełnie wyczerpaną. Rzucił się na nią i udusił ją. Następnie w nocy przyniósł jej ciało do domu i poćwiartował na 5 części. Żona jego pomagała mu. Poćwiartowane ciało córki rzucił w ogień. Część jednak uda odciążył, upiekł i zjadł.

Na rozprawie przyznał się Bratuz do popełnionej zbrodni. Na zapytanie przewodniczącego, co popchnęło go do tego czynu, odpowiada, iż córki nie lubił, zamordował więc ją, by nie była mu ciężarem.

#### Co popchnęło Bratuzę do ludożerstwa?

Co się tyczy zjedzenia kawałka uda, twierdził, że będąc w szkole czytał o tem, iż dzicy ludzie jedzą ludzkie mięso, gdy więc krajał trupa córki, przyszło mu na myśl, aby skosztować ludzkiego mięsa. Odciął więc kawałek uda, upiekł je i zjadł.

Żona obwinionego twierdzi, iż wiedziała o morderstwie, nie wiedziała jednak, że mąż jej kraje i je swoją córkę.

Na mocy werdyktu przysięgłych skazał trybunał Bratuzę na karę śmierci, żonę zaś jego na 3 lata ciężkiego więzienia.

## Telegraf i telefon.

### Aureli Urbański zmarł.

Lwów, 13 czerwca. Ubiegłej nocy zmarł tu nagle skutkiem udaru sercowego znany poeta, Aureli Urbański, autor „Miałtychy“, w 57 roku życia. Był on wdowcem i właśnie w najbliższą niedzielę miał się poraz wtóry ożenić w Stryju. Pozostawił jedną córkę.

## Cesarz w Czechach.

Praga, 13 czerwca. Cesarz przybył tu wczoraj o g. 6 wiecz. Na dworcu kolejowym powitali go przedstawiciele władz. Na mowę burmistrza Pragi dra Srba odpowiedział cesarz w języku czeskim; następnie udał się cesarz do zamku w Hradczynie.

Praga, 13 czerwca. Dziś przed południem przyjął cesarz liczne deputacje, mianowicie deputację duchowieństwa czeskiego z kardynałem Skrbenskym na czele, deputację szlachty, marszałka krajowego ks. Lobkowitza, reprezentację miejską pod przewodnictwem burmistrza dra Srba i wiceburmistrzów.

Na przemówienie kardynała Skrbenskiego odpowiedział cesarz deputacji kleru po czesku, że przyjmuje wyrazy wierności i hołdu z zadowoleniem do wiadomości, oświadczył, że jest przekonany o dynastycznych uczuciach czeskiego duchowieństwa i zapewnił, że interesy kościoła katolickiego znajdują w nim zawsze gorliwego protektora.

Deputacyi szlachty czeskiej podziękował również za wyrazy lojalności i wypowiedział przekonanie, że szlachta czeska będzie zawsze silną podporą tronu i państwa.

#### Ochrona dzieci.

Budapeszt, 13 czerwca. W sejmie węgierskim przedłożył prezydent ministrów Szell projekt ustawy o państwowej ochronie dzieci do 7 roku życia.

#### Strejk hutników węglerskich.

Reszica, 13 czerwca. Na podstawie rozporządzenia ministra handlu Hagednisa przyznano strejkującym robotnikom stosownie do ich żądania półgodzinną pauzę po obiedzie. Wskutek tego został zaprowadzono — jak żądano — 10-godzinny dzień pracy. Wiadomości dzienników o rzekomych pokaleczeniach są nieprawdziwe.

#### Car wybiera się w podróż.

Berlin, 13 czerwca. „Tagblatt“ donosi, iż car obecnym będzie z początkiem września przy manewrach pod Gdańskiem, następnie uda się do parku Wolfgarten obok Darmstadtu.

#### Z zaboru pruskiego.

Poznań, 13 czerwca. Niebawem rozpoczną się prace w celu eksploatacji pokładów węgla brunatnego, położonych pod Poznaniem za bramą kałiską.

Trzciana, 13 czerwca. Za staraniem „Gazety grudziądzkiej“ założono tu Towarzystwo polskie. Pierwsze zebranie nowego towarzystwa zostało jednak rozwiązane przez miejscowego sołtysa, który pomimo wezwania, nie chciał podać powodów rozwiązania.

Etłk, 13 czerwca. Po ośmiomiesięcznym pobycie w więzieniu, wypuszczony został na wolność redaktor i wydawca „Gazety ludowej“, Hugo Bahrke. Stan jego zdrowia, wskutek pobytu w więzieniu, jest bardzo zły.

Bytom, 13 czerwca. „Dziennik śląski“ zwywa posłów górnośląskich, aby nie brali

udziału w odsłonięciu pomnika Bismarcka, które się ma odbyć dnia 15 czerwca w Berlinie.

#### Krachy bankowe w Niemczech.

Berlin, 13 czerwca. Na wczorajszej giełdzie rozpowszechnioną była pogłoska o nowych przesileniach w rozmaitych bankach.

Dla zbankrutowanego Banku kredytowego w Dreźnie komitet ratunkowy na razie dostarczył tyle funduszków, że Bank może zwrócić wszystkie depozyta. Napływ interesowanej publiczności w tym Banku był wczoraj ogromny.

#### Zwycięstwo socjalistów francuskich.

Paryż, 13 czerwca. Rada generalna departamentu sekwańskiego wybrała socjalistę Vebera prezydentem, Veber otrzymał 49 głosów, 48 zaś padło na kandydata nacyonalistycznego.

#### Frakcje socjalistyczne we Francji.

Paryż, 13 czerwca. Kilku deputowanych socjalistycznych uchwaliło utworzyć grupę niezawisłą, gdyż nie chcą głosować zawsze przeciw, lub zawsze za ministeryum, jak to żądają obie grupy socjalistyczne od swych członków.

#### Zajścia w redakcyi „Figara“.

Paryż, 13 czerwca. Redaktor „Figara“ Perivier i zarządca Prestat udali się wczoraj w sprawie zajść do prezesa sądu handlowego, — który zarządził, iż pieczęcie z biur, nałożone na żądanie akcyonaryuszów, mają być zdjęte i Perivier ma podpisywać pismo aż do rozstrzygnięcia sporu na terminie sądowym d. 26 bm.

#### Zamach pomarańczowy.

Paryż, 13 czerwca. W Hawrze odbył się proces przeciw sprawcy znanego zamachu pomarańczowego na francuskiego prezydenta ministrów, Waldeck-Rousseau'a, nazwiskiem Parfait, który dostał 2 miesięczne więzienia za rzucenie pomarańczę.

#### Zabór Transvaalu.

Bruksela, 13 czerwca. Pani Botha przybyła tu dziś z Londynu. Na dworcu oczekiwał ją sekretarz poselstwa burzkiego, dr. Leyds.

Pretorya, 13 czerwca. Na granicy kraju Basuto zostało wziętych do niewoli 26 Burów, między innymi brat komendanta Schalka-Burgera.

## Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Zmiana lokalu. Filia Stowarzyszenia robotników piekarskich w Krakowie została przeniesioną na ulicę Bożego Ciała L. 43, w podwórzu.

## NADESLANE.

(Za ten dział redakcyja nie odpowiada.)

## PARK KRAKOWSKI. TEATR ROZMAITOSCI.

Dziś i codziennie  
Wielkie przedstawienie akrobatyczne  
połączone z Koncertem.  
Każdego 1-go i 16-go nowy program.

Wstęp w dniu powszednie 10 ct. Miejsca rezerwowane po 60 ct., po 50 ct. i 30 ct. — Bilety do miejsc rezerwowanych uprawniają do wolnego wstępu. — W niedzielę i święta wstęp 20 ct

Za treść ogłoszeń redakcja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

## Bank austriacko-węgierski

Przy losowaniu odbytem dnia 7. czerwca 1901 r. wysowano:

4<sup>0</sup>/<sub>0</sub>owych listów zastawnych umarzalnych w 40<sup>1</sup>/<sub>2</sub> latach, zł. 381.400 i

4<sup>0</sup>/<sub>0</sub>owych listów zastawnych umarzalnych w 50 latach, zł. 570.800.

Wylosowane dnia 7. czerwca 1901 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od 1. października 1901 r. w kasie hipoteczno-kredytowej banku austriacko-węgierskiego we Wiedniu, i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 7. czerwca b. r., jakoteż niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4<sup>0</sup>/<sub>0</sub>owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 7. czerwca b. r. z dniem 1. października 1901 r.

Wiedeń, dnia 10 czerwca 1901.

### BANK AUSTRIACKO-WĘGIERSKI.

860 1-1

Biliński

gubernator.

Suess  
generalny radca.

Pranger  
generalny sekretarz.

## Leksykon Mayera

nowy 856 2-3

za pół ceny do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Naprzodu“.

### Padaczka.

Kto cierpi na padaczkę kurcze i inne nerwowe przypadłości, niechaj o tem zażąda broszury. Do nabycia darmo opłatnie przez **Schwanen-Apotheke**, Frankfurt a. M.

### Baczność! Kolejarze!

Świeżo wyszedł z druku:

## Katechizm kolejarski

czyli

popularny wykład o organizacyi.

Cena 10 hal., z przesyłką 15 hal.

Do nabycia w administracji „Kolejarza“ (Kraków, Długa 34), oraz w administracji „Naprzodu“ (Bracka 15).

## UZDROWISKO i ZAKŁAD LECZENIA WODĄ

# JAWORZE

(ERNSDORF), SŁĄSK AUSTRIACKI, przy BIELSKU

otwarty cały rok.

Poczta, telegraf i stacya kolejowa. — Pyszne położenie górskie u stóp Śląskich Beskid. — Klimat zdrowy, łagodny — najnowsze wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe — oświetlenie acetylenowe — znakomita restauracya pod ścisłym nadzorem lekarskim.

Lekarz kierujący: **Dr. Leopold Nemerad**, znakomity hydropata, długoletni kierownik Zakładu wodoleczniczego w Lindewiese

Wszelkich objaśnień udziela tylko dzierżawca dóbr i Zakładu kąpielowego: **Carl Forner**.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kuzniarski Kaczmarski**. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wiedna 3. — (Telefon Nr. 404)

12 K. Ameryk. 12 K.



## CYTRA GITAROWA

tylko za 12 K (cena sklepową 24 K). Oprawa bardzo pięknie czarno politurowana, opatrzona różnobarwnymi arabeskami i skalą, 41 strun, 5 grup akordowych. Przez osobliwe zestawienie akompaniamentowych akordów w grupy i obok siebie leżących strun melodyjnych, jest teraz rzeczą możliwą granie od razu najpiękniejszych pieśni, tańców itd. bez nauczyciela i bez znajomości nut. Wysyłka całkowita wraz ze wskazówką (szkoła), pierścieniem, kluczem do strun, kartonem i 6 nutami. Cena 12 K.



### Koncert. piston-accordion

wskutek swej pomysłowej konstrukcyi, bardzo trwałej budowy i niskiej ceny wywołuje wielki podziw. Bez znajomości nut może każdy grać najpiękniejsze tańce, marsze, pieśni itd. Instrument ma 28 głosów o mocnym akompaniamencie basowym 5 K. Wysyłka za zaliczką bezpłatnie.

### Aparat fotograficzny

3-80 K  
Błyskawica,



którym każdy bez wiadomości przedwstępnych może kompletnie gotowe fotografie sporządzać. — Lekka prosta manipulacya. Rozmiar 5x5. Cena kompletnego aparatu fotograficznego z wszystkimi przyborami, z przystępnym opisem, w eleganckiej kasecie 3-80 K. Większy aparat z obiektywem i licznymi przyborami 6 K. Za skrzynię 70 h. 845 1-3

**M. RUNDBAKIN**, Wiedeń, IX., Bergg. 3.

Korespondencya polska.

Bogato ilustrowany katalog darmo.

## WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza zupełnie bezpłatnie służby wszelkiego rodzaju. Biuro ma do rozdania miejsca dla:

- 2 kasyerek do kawiarni
- 2 sklepowych do mleczarni
- 2 bon Polek
- 1 bony Niemki z muzyką
- 1 ucznia do krawca
- 1 chłopca do terminu do cuklarni, 1 ucznia do masarza, 1 ucznia do stolarza, 1 ucznia do rytownika, 1 ucznia do szewca, 1 ucznia do litografa, 1 ucznia do lakiernika, 2 uczeni do blacharza, 1 ucznia do Introitatora, 2 chłopaków małych.
- 4 parobków
- 1 kucharza kawalera
- 2 kredensowych
- 9 szwaczek do pracowni
- 1 bony z franc.
- 1 praczki
- 1 kasyerki z kaucya
- Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, nianki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a 1/23 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się zgłoszenia listownie. 180. 175-2